

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich.
Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 urzędu cenzuralnego
w Gdańsku.
Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postfach 189.

Przedpłata za pocztą kwartał 8,50 mk., z odroczeniem
do domu przez listoweg 2,97 mk., w Gdańsku 2,55 mk.,
z odroczeniem do domu 2,97 mk. Ogłoszenia przyjmują się
po 30 lin. piętnych w Gdańsku od 6. sielomowego wieczora
petytowego.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Walbargy
Jutro A eksaidra b.

Wszystkie sprawy podwalom Jezus Chrystus!

Dziś wchód słońca 7 a. i. 528
Dziś wchód księżyca 3 40 zachód 10 47

Jeszcze „Polacy a centrowcy”.

I.

Od dłuższego czasu pierwszy raz w „Westpr. Volksblatt” znajduję pod nagłówkiem „Poln. Haskatismus” w No 32 spokojny i rzeczowy artykuł wyjaśniający, dlaczego ks. oficjał Dziegielewski był na wiecu w Pelplinie, iż jego przemówienie bardzo dobre miało skutek. Przy tej okazji, po bieżnie wprowadzie autor zaznacza, iż nie uchodzi, aby centrowcy Polakom zarzucali, iż zgrzeszyli, gdy nie poszli na wybory, że grzeszyli przeciw Władzy Duchownej, bo Biskupi nigdy i nigdzie nie nakazywali udziału we wyborach. Kończy autor wezwaniem do wzajemnej wyrozumiałości i zgody, gdyż przecież katolicy obydwoh narodowości obok siebie żyć będą musieli.

Bardzo rozumny to apel. By jednak należyty skutek odniósł, powinni centrowcy uznać, iż bez najmniejszej słuszności bałamucili tak Niemiec katolików, jako też nieświadomych polskich katolików. Dalej powinny zostać usunięte co rychlej rozliczne krzywdy, jakie wyrządzało katolikom polskim w dziedzinie kościelnej i które jeszcze istnieją.

Wreszcie powinni centrowcy z Polakami na zasadzie ściśle sprawiedliwego równouprawnienia umówić się o wytyczne, jakich trzymać się chcą nawzajem, aby doprowadzić do sprawiedliwego porozumienia się i zgody.

I. Centrowcy głosili na zebraniach i w swych gazetach, jako też przez swych mężów zaufania, iż Polacy powstrzymując się od wyborów grzeszą przeciw Kościołowi, grzeszą przeciw posłuszeństwu wobec Biskupów. Te bajki powtarzają i dziś jeszcze zaciętrzewieni ich mężowie zaufania, ba twierdzą nawet, że polscy księża tak ciężko zgrzeszyli, iż nie są godni być duszpasterzami, a nawet niegodni kapłaństwa, więc, trzeba ich usunąć.

Korespondent „Westpr. Volksblattu” w numerze 32, wprowadził tylko pobieżnie i wielce ostrożnie, gani to bałamucenie. By jednak trwającej hecy centrowej przeciw Polakom wogóle, a polskim księżom w szczególności, położyć kres, trzeba dobitnie i stanowczo wystąpić, i wykazać bałamucenie, oraz złą wolę niektórych czynników centrowych, a ku zastanowieniu się przedłożyć im mały rachunek sumienia.

a) Partja centrowa wobec zarzutów liberalów w ostatnich latach po śmierci wielkich swych wodzów, a szczerych przyjaciół Polaków, bardzo często, zbyt często zaznaczała, iż nie jest wcale katolicką partją, lecz jedynie polityczną, opierającą się na zasadach ogólnie chrześcijańskich, a nie wyłącznie katolickich, że wskazówek i rozkazów Papieża i Biskupów w sprawach swej polityki nie przyjmuje, raczej takie mieszanie się stanowczo by sobie wyprosiła.

Nowa partja „chrześcijańsko-ludowa,” jak obecnie nazywa się centrum, oświadcza również iż jest tylko czysto polityczną partją, opierającą się — NIE na zasadach katolickich, — lecz na ogólnie chrześcijańskich, że bronić będzie porównie praw lutereckiego kościoła i synagogi żydowskiej, jak praw Kościoła katolickiego, a szczerzy się, iż pozyskała dla siebie nawet lutrów i żydów. Centrowa więc partja nie jest katolicką, lecz miszmaszową, a pod względem swego stanowiska wobec spraw religijnych wedle programu niczem nie różni się od partji niemiecko-narodowej (konserwatywno-wszechniemieckiej).

Przed kilku laty pomiędzy niemieckimi katolikami wrzała zacięta walka: Jeden obóz żądał, aby centrum, jeżeli je lud niemiecko-katolicki obiera pod hasłami katolickimi, stało na zasadach czysto katolickich. Obóz przeciwny, bliski rządowi pruskiemu, sprzeciwiał się tym żądaniom ze względów utylitarnych (niby korzyści politycznych). Pierwsi słusznie twierdzili, że zasada

dy katolickie katolika zobowiązują nie tylko w życiu prywatnem, lecz też także w polityce i sprawach społecznych wystarczą ogólnie-chrześcijańskie zasady — a zatem miszmasz.

Na temże poglebie wyłonił się też zatarg pomiędzy centrowymi związkami robotniczymi, zwłaszcza gdy Papież wydał wskazówki, które wyznawcom „miszmaszu” wielce się niepodobały. Zwalczały się dwa obozy, berliński i koloński. Wciągnięto w zatarg Biskupów i wyrobiły się arcy niesmaczne przeciwieństwa, solone krytyki Papieża i jego informatorów, jako też Biskupów.

Wynika z powyższych wywodów, iż centrowcy nie chcieli uznać uprawnienia Papieża i Biskupów do dawania wskazówek i rozkazów partji centrowej i tak zwanych chrześcijańskim związkom robotniczym, pod wpływem centrowym stojącym. Partja „miszmaszowa” tyle wreszcie pracowała, iż Papież i Biskupi zrobili pewne warunkowe ustępstwa, aby zapobiedz ciężkiemu rozłamowi, pachniaćemu trochę kierunkiem „Los von Rom.”

Pytam się: Jakiem prawem partja „chrześcijańsko-ludowa” t. zw. „centrum” śmie żądać, by katolicy dawali jej tylko swe głosy, kiedy „centrum” wcale katolickiem ani nie jest, ani też i być nie chce? Wszak tem samem prawem partja niemiecko-nacjonalistyczna (a więc konserwatywna) mogłaby tegoż tak samo żądać, boć ona także w programie ogłosiła, iż jest chrześcijańska, iż bronić będzie wiary i praw Kościoła protestanckiego i katolickiego.

Jakiem prawem śmieli centrowcy wmawiać ludziom, iż grzeszyliby, gdyby im głosów nie oddali, że grzeszyliby przeciw należytemu posłuszeństwu wobec Biskupów?

Zaden Biskup nie nakazał iść na wybory, zaden nie nakazał wybierać centrowca. Jakiem prawem centrowcy powołują się na posłuszeństwo wobec Biskupów w sprawie politycznej, jaką są wybory, kiedy tylokrrotnie sami oświadczały, że są całkowicie niezależni od Papieża i Biskupów w polityce, kiedy znaczna ich część w czasie zatargu wcale niechwalebnie zajęła stanowisko wobec tego i owego Biskupa, ba nawet Papieża?

Powiedzieć, czy postępowanie wielkiej liczby centrowców (wobec nas z okazji ostatnich wyborów nie było obłudnem i kłamliwem?

My na naszych wiecach bez nauki centrowej zaznaczaliśmy dobitnie nasze katolickie stanowisko, dobitniej, niż centrowcy, którzy jakby bali się, aby ich nie miano jako katolików, ba bratali się z lutrami, a nawet żydami. My oświadczyliśmy się z całą stanowczością przeciwko występowaniu przeciw religii i przeciwko katolicyzmowi zakusom tymczasowego rządu socjalistycznego i oświadczyliśmy stanowczo, iż do upadłego bronić będziemy wiary naszej i praw Kościoła katolickiego. Od centrowców miszmaszowych pouczenia nie potrzebujemy, kiedy i jak bronić będziemy naszych najświętszych skarbów. Uprawiajcie wy centrowcy swoją politykę, jak najlepiej uważacie, byle uczciwie, bez obłudy, kłamstwa i bałamucenia, a nie mieszajcie się w naszą politykę, która więcej jest chrześcijańska, — bo katolicką mimo tych i owych prądów mniejszości, niż wasza.

Centrowcy nawet ks. Oficjałowi śmieli zarzucić, jakoby nawoływał do nieposłuszeństwa wobec Biskupa. Tenże sam zarzut podnieśli przeciw polskim księżom i ludziom i rozpętali wprost pogańską hecę.

Jakiem zaś posłuszeństwem odznaczały się centrowe filary wobec Biskupa, niech posłuży przypomnienie jednego zdarzenia.

Ks. Biskup Redner po długich wahaniach i badaniach przyszedł do przekonania, iż w Gdańsku koniecznie potrzeba regularnych polskich nabożeństw. Kto się opierał odnośnemu karowi biskupiemu?

Czyż nie filary centrowców, proboszczowie gdańscy? Czyż to nie ks. Scharmer wykręcał się, aby zapobiedz polskiemu śpiewowi, iż organista grać nie chce i t. p. Gdy zaś ks. Biskup Redner na ponowne prośby nakazał całkowite polskie nabożeństwo, wtedy to ks. Scharmer nie tylko nie usłuchał, lecz razem z innymi proboszczami wniósł do Rzymu skargę na Biskupa, zawierającą wcale niepiękne zarzuty przeciw Biskupowi, nie świadczące wcale o należytej czci i posłuszeństwie, ani o uczciwości wobec dawniejszego przyjaciela tak, że Biskup krótko przed śmiercią na tych swoich przyjaciół zaliczyć się musiał. Rzym nakazał słuchać Biskupa. Biskup umarł, a ks. Scharmer nie usłuchał i w nabożeństwach dla Polaków aż do ostatnich czasów nie się na lepsze nie zmieniło. — Jak mało przykładowy był stosunek dzisiejszego „Dompropsta” wobec swego Biskupa w onym czasie, gdy był subregensem, o tem wie cała diecezja. A ci wszyscy „arcyposłuszni” (!) dawniejsi proboszczowie gdańscy zostali potem kanonikami, ba nawet ks. Scharmer oficjałem, a ks. Schröter tumskim prepozytem. — Czy w nagrodę za nieposłuszeństwo wobec Biskupa?

Centrowcy, zanim nam zarzucicie nieposłuszeństwo wobec Władz Duchownych, uderzcie się w pierś sami i wyznajcie pokornie „nasza wina, nasza bardzo wielka wina.” Zamięćcie najprzód śmieci przed własnym domem, jak to radził kuratus s. p. ks. Kachelek ks. dziekanowi Scharmerowi.

Książ Polak.

Jak żydzi pod murami miasta Jerycho.

Gdy żydzi wyszli z niewoli egipskiej i po długiej wędrówce po pustyni przybyli do ziemi obiecanej, stanęli oni pod miastem Jerycho.

Było to warowne, murami otoczone miasto, a silne bramy broniły dostępu do niego. Wtenczas dobyli żydzi piszczałki i surmy wojenne i wielkie trąby i obchodzili przy ich odgłosie miasto Jerycho, aż przy siódmym razie mury w gruzy runęły, bramy się rozwarły, a żydzi wkroczyli do miasta.

Gdy Polacy we Wrzeszczu wyzwoleni z więzów starego systemu pruskiego po długim błądzeniu w niepewności złączyli się w Towarzystwo ludowe, przybyli wysłannicy do plebanji.

Plebanja ma salkę, zwaną parafjalną, w której zbierają się niemiecko-katolickie towarzystwa. I prosili Polacy ks. proboszcza Wienke, by użyczył im sali na ćwiczenie polskiego śpiewu kościelnego, przedstawiając mu, iż nie wypada, aby w karczmie śpiewali pieśni kościelne. Ale brama do salki pozostała zawartą i nadeszła odpowiedź: Der Antrag wird abgelehnt, to jest „wniosek się odrzuca.”

Jak za rządów pruskich oddalono prośbę bez podania powodów. Czemu nie podał ks. proboszcz powodów swej odmowy? Oto dlatego, że nie miał żadnego usprawiedliwionego powodu.

Wtenczas przypomnieli sobie Polacy trąby żydowskie z pod miasta Jerycho i byłiby się dobyli, ale trąby zabrali na wojnę. Ale w braku ich nieśmiały najprzód głosem odezwali się w „Gazecie Gdańskiej,” potem mocniej i wyraźniej wołali, aż w ubiegły piątek połączyli swe głosy ze sprostowaniem ks. Wienkiego i zawołali głosem wielkim i donośnym. I jak pod Jerycho, tak padły zapory już za drzwiami razem jeszcze w piątek przed bramą, które broniły Polakom wstępu na salkę parafjalną. Sam ks. Proboszcz rozwarł bramę salki na oścież. Dla zebrania polskiej młodzieży zrobiony już jest w niemieckim murze we Wrzeszczu wyłom, ale Polacy nie przestaną do siedmiu razy wołać, aż ruiny mury niemiecko-pruskie otaczające kościół. Wkroczą wtenczas Polacy do kościoła ze śpie-

wem polskim, jak żydzi do miasta Jerycho przy
odgłosie piszczałek, surm wojennych i wielkich
tręb.

Przegląd polityczny.

Prezydent państwowy dla Prus.

Podług doniesienia urzędowego uchwaliło mi-
nisterjum Prus na czwartkowym posiedzeniu, na
którem zajmowało się zarysem tymczasowej u-
stawy państwowej dla Prus, ustanowienie osob-
nego prezydenta państwowego.

Protest niemiecki przeciw warunkom
marszałka Focha.

Niemiecka Naczelną władza wojskowa zapro-
testowała podobno ze względów wojskowych u
rządu państwa niemieckiego w najostrejszy spo-
sób przeciw ostatnim warunkom marszałka
Focha.

Wiadomości potoczne.

SPROSTOWANIE. W odezwie Podkomisa-
rjatu zamieszczonej w numerze niedzielnym
przez nieuwagę zecera zaszedł błąd rażący. Łam
2-gi, wiersz 10-ty na stronie 2-giej nr. 44 „Gaze-
ty Gdańskiej” brzmić ma: CZCIGODNEGO
naszego duchowieństwa, a nie uczciwego, jak
błędnie wydrukowano, co niniejszem prostujemy.

Zgroźna wiadomość. Z Poznania otrzy-
mała centralna agencja polska doniesienie, że
znaleziono tam we fortecy zmasakrowane trupy
19 wyższych oficerów francuskich. W tej spra-
wie wyjechała osobna komisja koalicyjna do Po-
znania. Tak pisze „Dz. Bydg.”

Gdańsk. Wydawanie żywności. Wydawane
będą: 1. Od poniedziałku 24 lutego do soboty,
1-go marca: Na markę 25 karty na kartofle nr.
31 trzy funty, a na markę 26 karty na kartofle
2 funty, więc razem 5 funtów kartofli. 2. Od
wtorku 25 lutego do soboty 1-go marca: a) Na
marki 34 i 34 K gdańskich kart żywnościowych
dla dorosłych i dzieci, i na marki 12 i 11 K kart
żywnościowych dla dzieci gmin sąsiednich 250
gramów luźnej maki na zupe po 1 marce za funt
i 5 sztuk kostek na zupe po 3 fen. za sztukę.

b) Na markę 35 gdańskich kart żywności-
wych dla dorosłych i na markę 13-karty żywno-
ściowej dla dorosłych gmin sąsiednich po 125 gr.
wyrobów młynarskich.

c) Na markę 35 K gdańskich kart żywności-
wych dla dzieci, jak i na markę 12 K karty żyw-
nościowej dla dzieci gmin sąsiednich 200 gramów
kaszki, płatków owsianych lub jęczmiennej ma-
ki dla dzieci, podług zapasów w składach.

d) Na marki 36 i 36 K gdańskiej karty żywno-
ściowej dla dorosłych i dzieci, jak i na marki 14
i 13 K kart żywnościowych dla dorosłych i dzie-
ci gmin sąsiednich, Bürgerwiesen, Gross- i Klein
Walddorf i Gross i Klein Plehnendorf po 125 gr.
zastępstwa kawy lub domieszki do kawy.

3) Od piątku, 28 lutego do czwartku, 6 mar-
ca: Na marki 37 i 37 K gdańskich kart żywno-
ściowych dla dorosłych i dzieci, jak i na mar-
ki 15 i 14 K kart żywnościowych dla dorosłych
i dzieci gmin sąsiednich pół funta miodu
szklanego, marmelady lub funt syropu podług
zapasu w składach. Cena za marmeladę wynosi
1 mk. za funt, za miód sztuczny w paczkach
i puszkach 80 fen. za funt, za odważony funt 78 fe-
nygów, a za syrop 56 fen. za funt.

Towary nabyć można w składach, które się
zgłosiły do nabycia wyrobów młynarskich.

Marki przez handlarzy odebrane niezwłocznie
oddane być muszą odnośnym urzędem podziału.

— P. Marja Bach z Wrzeszcza czyniąc zaku-
py w domu towarowym w Gdańsku, kazała so-
bie przedłożyć rzeczy futrzane. Przytem położy-
ła jeden zarękawek na bok i później zabrała.
Spostrzegła to jednak sprzedawczka, która pa-
nią Bach przed opuszczeniem składu zatrzymała
i zarękawek odebrała. Za to skazał sąd p. B. na
pięć dni więzienia.

— Na mocy rozporządzenia ministerjum wo-
jennego z dnia 30. 1. 1919 roku nr. 1889-1. 19. A. 1
werbowanie ochotników w XVII korpusie dozwol-
one jest tylko jeneralnej komendzie i urzędowi
przez jeneralną komendę do tego upoważnionym,
wojskom i t. d. Więć do ogłoszeń werbunko-
wych mają tylko prawo jeneralna komenda, 35
i 36 dywizja, gubernje Toruń i Grudziądz, in-
spekcje oddziałów ochotniczych w Gdańsku i Ja-
słonowie i wszelkie czynne wojska obwodu kor-
pusowego. Dlatego należy wszelkie ogłoszenia
werbunkowe dochodzące od innych jak powy-
żej wymienionych władz, zwłaszcza z obcych
korpusów z wskazaniem na powyższe rozporzą-
dzenie ministerjum wojennego odrzucić.

Wyjątek można robić tylko z werbowaniem
„Baltenwehr“ (Libawa), Ukrainą i „Freikorps
Hülsen i Maerker“.

Z Pelplina donoszono swego czasu, którzy
księża pelplińscy brali udział w wyborach. Za-
znaczam, iż niesłusznie zaliczono niejednych księ-
ży do Polaków. Polakami nie są, lecz Niemca-
mi, księża prof. Panske, Sawicki, prokurator
Grzeszkiewicz, i to Niemcami z pochodzenia
i przekonania, więc zarzutu im robić nie można
i nie trzeba, iż poszli na wybory tak samo, jak
ks. Biskup Rosentreter i niemieccy kanonicy.
Zaś ks. profesor Rożyński kiedyś uchodził jako
Polak. Przeważa zdanie, iż on sam jeszcze nie
wie, do której narodowości się ma zaliczać.

Czersk. Żołnierze z tutejszego „Heimatschu-
tz“ dopuścili się znowu w tych dniach zbrodni-
czego czynu, który spotęgował już i tak rozżar-
zoną nienawiść tutejszego ludu do tych „obroń-
ców ojczyzny“. — Otóż ci „rycerze“ dysząc
zemstą za krwawą przygodę, która ich w lesie
pod Kórczem spotkała, wybrali się drugiego dnia
wieczorem niespodzianie powozami do Kórczego,
a stąd drogą do Konewek, gdyż tamże według ja-
kiegoś doniesienia mieli znajdować się synowie
gospodarza Gnacińskiego z Kórczego, na których
ciążyło główne podejrzenie, jakoby wrogo dzia-
łali przeciwko „Heimatschutzowi“. Na drodze
między Kórczem a Konewkami spostrzegli trzech
mężczyzn, do których natychmiast rozpoczęli
strzelanie. Dwóch z pomiędzy ostrzeliwanych
zdołało schronić się w pobliskim lesie, trzeci, 26
lat liczący syn gospodarza Gnacińskiego, imie-
niem Franciszek, został trzema kulami śmiertel-
nie ranny. Bezwładnie leżącemu zabrał „Hei-
matschutz“ około 1800 marek, które miał przy
sobie, poczem zanieśli go do domu rodzicielskie-
go, gdzie wkrótce skonał. Potem zabrałi go na
wóz i wśród drwin i hałaśliwych śpiewów odje-
chali z nim do obozu. Tamże mieli jeszcze ko-
pać trupa, wykrzykując że to jeden z polskiej
bandy. — Obecnie zawezwano ojca, aby zabite-
go syna pochował. Ten jednakże wzbrania się to
uczynić, dopóki „Heimatschutz“ nie zwróci mu
pieniędzy, zrabowanych od nieboszczyka, które-
mu nie można dowieść winy. Temu jednakże
„rycerze“ „Heimatschutz“ stanowczo się sprze-
ciwiają. Zawieziono także zmarłego w trumnie
do jego krewnych, mieszkających w Czersku,
lecz ci również odpowiedzieli im odmownie, więc
prawdopodobnie zostanie pochowany w obozie
na cmentarzu jeńców, gdzie wartoby wzniesić
pomnik upamiętniający jeden z licznych dowodów
barbarzyństwa „Heimatschutzu“.

W Jankowicach, w powiecie grudziądzkim
przybyło w poniedziałek, dnia 17. II. 1919 wie-
czorem, po godzinie 8-mej czterech żołnierzy
„Grenzschutz“ z pobliskiego Plesewa do dzie-
żawcy włók plebańskich, pana Wojciecha Ma-
kowskiego. Pana domu nie było, gdyż wyjechał
do Grudziądza, tylko żona jego i córka były
obecne. Żołnierze nie legitymowali się, odgrza-
jąc się bagietkami i rewolwerami urządzili bez-
prawnie i samowładnie rewizję, niby za grana-
tami. Skradli przytem ośmset marek pieniędzy,
zabrali strzelbę od polowania i patrony do niej.
Pani Makowskiej, grozili: „wy wiecie, co my z Po-
lakami czynimy.“ Na podwórzu wystrzelili na
postrach.

Landatura w Grudziądzu uwiadomiona. Kie-
dyż nareszcie usunięte zostaną „Grenz- i Heimat-
schutz“, grasujące w naszych stronach! Oficer
w Plesewie uwiadomiony, ale wątpliwa rzecz, czy
państwo Makowsy swoją gotówkę odbiorą.
Strzelbę już oddano, bo p. Makowski ma kartę od
polowania (Jagdschein).

Chelmża. Tutejszy komendant Rossbach
chwali się w „D. N. N.“ w ogłoszeniu, jaka ra-
dostę panuje u „Bürgerów“ i że jego wojs-
ko, to sami porządni ludzie, a tymczasem co
się dzieje? O godzinie 12-tej w nocy z po-
niedziałku na wtorek urządzili na wikaryjce re-
wizję. Wylamali okna do mieszkania księdza
Wryczy. Poniszczyli pościel i sprzęty pałacami
siekli.

Zemścili się zapewne, że pieniędzy nie zna-
leźli, których się spodziewali. Za to 15 butelek
wina mszalnego uważali za bomby, i zabrali ja-
ko niebezpieczne. U zakrystjana p. Skowroń-
skiego, który na tej samej sieni mieszka, także
szukali, przyczem wobec córki p. Skowrońskie-
go tak bezwstydnie się zachowywali, że tego pi-
sać nie można. Z tego powodu panuje powszech-
ne oburzenie nawet pomiędzy Niemcami. Tego
żadne „inzeraty“ nie zmyją. Koroną tego wzyst-
kiego jest ta bezczelność, której się wobec p. Sko-
wrońskiego dopuścili. Przynieśli pani Sk. praw-
da rękopis do podpisania, ale p. Sk. nie mógł się
na to zgodzić, gdyż jest to kłamstwo. A oni nie
troszcząc się o to więcej, ogłosili w tutejszych
lokalnych gazetach stan obłędu od niedzieli
i to obostrzony, a więc tylko do godziny 5-tej
wolno na ulicy przebywać. U p. Brzeskiego u-
rządzono rewizję, jakoby urządzał nocne tajne
zebrania. Co chwila kogo aresztują, dziś wezmą
a jutro wypuszczą. Nie wiadomo, jak wytrzy-
mać wobec tych gwałtów. Oby już raz nastąpił
lepsze czasy, bo Polakom w Chelmży w takich
warunkach żyć trudno.

Kursa nauczycielskie urządzono w Poznaniu,
Toruniu, Tucholi i Starogardzie. Zapytują się
nas z okolicznych powiatów, czemu w Gdańsku
kursów takich jeszcze nie urządzono. Naucz-
cieli polskich i nauczycielek jest wielki brak w
naszych powiatach. Więć zdałoby się i tu jakiś
kurs taki urządzić. Może Komisarjat zająć się
tą sprawą?

Zebrania Towarzystw

odbędzie się:

Gdańsk. Posiedzenie Tow. Polek odbędzie
się w poniedziałek, dnia 24-go lutego o godzi-
nie 7-mej wieczorem na sali przy Breitgasse
nr. 83. O liczny udział prosi Zarząd.

Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“
Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor od-
powiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Drewniano trzewiki

bukowe, pod gwarancją bez błędów, wysoka forma, w
najzużywanějších wielkościach męskich i kobiecych,
przy większym odbiorze 1,90 mk. za parę. Najwyższa
cena sprzedaży 7,35 mk. za parę. Wysyłka próbna,
(transport kolejowy sortowana w najzużywanějších
wielkościach męskich i kobiecych, 75,- mk. franko
tylko za poprzednim nadesłaniem należności. Wra-
nie niepodobania się towaru ręczymy za chętny odbiór
towaru i zwrot wpłaconej należności. Uprasza się o
podanie dokładnego adresu, przy przesyłkach kolej-
owych także podanie stacji towarowej.

Holzschuh-Fabrik Mimbach
(Rheinfalz).

Szanownych rodaków miasta Gdańska i oko-
licy uwiadomiam uprzejmie, iż dnia 25. stycznia
otworzyłem

restaurację

z codziennym koncertem

Mojem zamiarem jest rzetelna usługa. O
łaskawe poparcie prosi

z szacunkiem

Bronisław Kubicki

Gdańsk, Am Braunsenden Wasser 5.

Baczność Redacy!

Szanownej publiczności
Luzina i okolicy uprzejmie
donoszę iż objełem na dro-
dze kupna

OBERZA

po wdowie Borchardt w Lu-
zinie i proszę o łaskawe
poparcie redaków.

Z szacunkiem
Jan Jankowski,
dawniej BORCHARDT
LUZIN.

Wszelkie
roboty malarskie
wykonuje

K. Wiczyński
Gdańsk—Wrzeszcz
Hochschulweg 13 II.

Dziewczyne

pracowita, umiejąca trochę
gotować, poszukuje od zaraz

Grobelski

WESTERPLATTE, Birkenallee 7.

Siostra [mej] dziewczyny
przyjełaby obowiązki

służącej

w Sopocie w domu polsko-
katolickim. Dziewczę to po-
łocenia godna. Zgłoszeni-
pod M. K. nr. 211 do Eksp.
Gaz. Gdańskiej.

Zobbericha
nasadki
marchewne

wagonami oddaje
Górski, — Mirotki

Szanownych Redaków mia-
sta Gdańska i okolicy uwiad-
miam, iż dnia 1-go marca r. b.
otwieram

piekarnia

Mojem zadaniem jest rzetelna
usługa. Proszę o łaskawe po-
parcie. Z uszanowaniem
W. Lugewioz, Schild 6.

HARKI POŁTOWE
Polskie, Ukrainy, Rosji itd.
szuka bapic wierzam,
kuchenne odzież pod
nr. 70 do Gaz. Gdańskiej.

Trzewiki

Trzewiki domowe, (nabycia bez wykazu),
trwałe wykonanie, czubki z prawdziwej skóry
po 7 20 mk. za parę przy wolnej przysyłce.

Destawa tylko za poprzednim nadesłaniem należ-
ności. W razie niepodobania się towaru ręczymy za
chętny odbiór towaru i zwrot wpłaconych pieniędzy.
Uprasza się o podanie dokładnego adresu i numeru
trzewików.

Schuhwaren-Fabrik Mimbach
(Rheinfalz)

Rolnik

31 lat, kawaler, posiadający
większy kapitał, poszukuje
posady

jako samodzielny gospodarz,
najmilej tam, gdzieby się
mógł później wznieść. Łas-
kawe oferty uprasza się pod
nr. 200 do Gaz. Gdańskiej.

UDZIELAM

od 1-go marca w „Abetinen-
tevereinshaus“ Szeroka ul.

nauki

polskiego języka
i przyjmuję zgłoszenia
Senk, nauczyciel,
Heubuderstrasse nr. 19.

Poszukuje kupna
posiadłości

wiejskiej
przy wpłacie 6000 do 8000 mk.
Franciszek Wiśniewski.
Bąkowo—Bankau b. Löblau.
Kr. Danzg. Höhe.

Fornal
do koni

z zaciężnikami potrzebny
od zaraz. Osobiste przedsta-
wienie pożądano
Kłodawa
Młyn, Kladau.
Kr. Danzg. Höhe.